

DZIENNIK ILUSTROWANY
DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

GROSZY

Józef Ziemiński zawisnął na szubienicy

Ostatnie chwile skazańca

Wczoraj rano o godz. 7.04, na dziedzińcu więzienia w Rybniku, wykonany został wyrok śmierci na bandycie Józefie Ziemińskim. Ziemiński do ostatniej chwili zachowywał zimną krew, pozując na „bohatera” bandyckiego.

W piątek, zaraz po zasądzeniu Józefa Ziemińskiego na karę śmierci, obrońca z urzędu, dr. Kowal z Katowic, odniósł się do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta z prośbą o ulaskawienie skazańca. O godz. 21.50 nadeszła odpowiedź, że Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzysta.

O godz. 24-tej prokurator dr. Nowotny udał się do celi skazańca i zakomunikował mu o decyzji Pana Prezydenta, zawiadamiając go równocześnie, że wyrok wykonany zostanie nad ranem. Skazaniec oświadczenie prokuratora przyjął spokojnie, z rezygnacją. Widocznie przygotował się na tę straszną dla niego wiadomość i pogodził się z myślą, że już za kilka godzin zaświeci na szubienicy.

Całą noc Ziemiński nie spał, przechadzając się nerwowo po celi, albo odpoczywając w pozycji siedzącej. Przez cały czas odmawiał przyjęcia Sakramentów Świętych, jednak nad ranem, sam zażądał kapłana, wyspowiadał się, przyjął Sakrament Święty i pojednał się z Bogiem.

W ciągu nocy Ziemiński wypalił kilkadziesiąt papierosów.

Gdy nad ranem przybył do skazanego prokurator dr. Nowotny i zapytał, jakie jest jego ostatnie życzenie, skazaniec odpowiedział, że życzy sobie zobaczyć się z jakimś Ferdynandem Siwcem, odsiadującym w więzieniu w Rybniku karę 10-ciu lat więzienia. Pan Prokurator zgodził się na tę prośbę i wkrótce do celi skazańca sprowadzono jego kolegę. Ziemiński począł udawać „bohatera”, począł rzucać frazesami i między in. powiedział do Siwca:

— Gdybyś przyszedł kiedy tak daleko jak ja, to pokaż, że umiesz zginąć i niech nie widzą u ciebie żadnej łzy.

Gdy towarzysze więzienni się zegnali, Siwiec rzekł do skazańca: — Niech ci tam dobrze idzie.

Na krótko przed godz. 7-mą rano wyprowadzono skazańca z celi i poprowadzono na miejsce egzekucji. Ziemiński szedł spokojnie, tylko na widok policjantów zirytował się i krzyknął do nich:

— Wy psy!..

Gdy stanął przed szubienicą, lekko się uśmiechnął, a zwracając się do prokuratora dr. Nowotnego, rzekł:

— Myśli pan, że się boję? O nie, ja nie mam żadnej obawy, a już kilka razy zaglądałem śmierci w oczy.

Ziemiński zachowywał się pod szubienicą spokojnie i nadal szarżował odwagą. Zażądał on wreszcie, by podczas egzekucji nie zawiązywano mu

oczu. Kat jednak na prośbę Ziemińskiego się nie zgodził. Wiemy ze źródeł prywatnych, że kata Maciejewskiego, podczas wykonywania pewnego wyroku śmierci, spotkała przykreść. Wówczas skazaniec również żądał, by mu nie zawiązywano oczu. Kat się zgodził, na to. Skazaniec kopnął wówczas katar w brzuch, gdy ten spełniał swoją

powinność. Widocznie przy egzekucji Ziemińskiego kat Maciejewski przypomniał sobie ową historję i dlatego nie zgodził się na jego żądanie.

Pod szubienicą ustawiono dwa krzesła. Na jedno z nich wszedł bez obawy skazaniec. Na drugie wszedł kat i założył pętlę. Następnie poderwane zostało krzesło, na którym stał skaza-

niec i Ziemiński w konwulsyjnych drganiach zawisnął na szubienicy. Ciało jego drgało przez całe dwie minuty. Kat, po dokonaniu egzekucji, rzucił na ziemię pod nogi skazańca, białe rękawiczki. O godz. 7.24 lekarz więzienny stwierdził śmierć skazańca.

Przepisom prawa stało się zadość...

Chleb...



W cieniu kamienicy
na gwarnej ulicy
w łachmany stoi odziana.
Z nią dzieci jej małe,
zbiedzone, zgłodniałe,
co nic nie jadły od rana.

Mijają ją strojne
paniusie dostojne,
dzieci wesole i syte.
Szeleszczą sukienki,
błyszczą jedwab miękki;
jej dzieci — ledwo okryte...

U progu piekarni
mijają ją gwarni
klijenci z wielu paczka i
Nikt na nią nie spojrzy,
nikt nędzy nie dojrzy
i oczu szklących się łzami.

Jej dzieci pytają,
bo chleba nie znają:
— Co to jest, mameczko, za dziwo?
— To chleb jest, rzecz Boska,
o niego ta troska!
Bez chleba — śmierć zbiera żniwo...
St. Gr.

Tragedja stęsknionych za pracą
Policja rozpędziła pałkami załogę, usiłującą
uruchomić kopalnię „Hrabina Laura”

Wczoraj rano o godz. 6-tej zebrała się w Chorzowie na boisku dawna załoga od szeregu już miesięcy unieruchomionej kopalni „Hrabiny Laury” w Chorzowie, w ilości około 800 górników. Załoga zebrała się zupełnie samorzutnie celem natychmiastowego podjęcia pracy na unieruchomionej kopalni i wyruszyła w kierunku kopalni,

o której wydzierżawienie starały się kilkakrotnie i bezskutecznie u rządu i w Śl. Urzędzie Wojewódzkim gminy Król. Huta i Chorzów.

Cały pochód zatrzymany został przy moście przez konną i pieszą policję, która przy pomocy pałek gumowych rozpędziła tłum stęsknionych do pracy górników.

Nuncjusz Papieski
przybył do Katowic

Wczoraj o godz. 17.26 przybył z Warszawy do Katowic Nuncjusz Papieski J. E. Msgr. Marmaggi w towarzystwie ks. kanonika Kaczyńskiego na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Katedrę śląską w Katowicach.

Dostojnika kościelnego przywitani na dworcu J. E. ks. Biskup dr. Adamski w otoczeniu wszystkich członków Kapituły katedralnej, wszystkich proboszczów katowickich, oraz przedstawicieli władz.

Hrabianka
Henckel - Donnersmarck
bez środków do życia

Swego czasu donosiliśmy obszernie o tragedji córki hrabiego Alfonsa Henckel-Donnersmarck i hrabiny Ewy Stahrenberg, która mimo posiadania magnackiej rodziny żyje w Wiedniu bez środków do egzystencji, zawdzięczając możliwość bytu miłosierdziu rodzin robotniczych.

Córka hrabiego Alfonsa Henckel-Donnersmarck jest spokrewnioną z przebywającą na Śląsku linją Henckel - Donnersmarcków, a jej ojciec, hrabia Alfons, posiada nawet poważne udziały w przedsiębiorstwach śląskich.

Obecnie pisma wiedeńskie donoszą, że wszelkie pogłoski jakoby córka hrabiów Donnersmarcków miała być zabezpieczony, są nieprawdziwe i mimo licznych interwencji od szeregu miesięcy znajduje się ona w ostatecznej nędzy. Powstał zatem plan zorganizowania w Wiedniu zbiórki na rzecz bezsilnie opuszczonej przez rodzinę kobiety.

Aresztowania
wśród komunistów na terenie
Warszawy

Warszawska policja dokonała ostatnio szeregu aresztowań wśród komunistów. M. in. wkroczyła do drukarni, należącej do niejakiego Ludwika Kluczewskiego i Marji Dynekowskiej. W drukarni tej przygotowywano mnóstwo druków do wyznaczonego na dziś międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej. Między innymi drukowano tam pismo młodzieży komunistycznej p. t. „Towarzysz”, oraz pismo przeznaczone specjalnie dla wojska p. t. „Czerwone Sztandary”. Właścicieli drukarni oraz dwóch szefów aresztowano. Ponadto aresztowano jeszcze 14 osób, przeważnie kurjerów komunistycznych i głównego kasjera Związku Młodzieży Komunistycznej, niejakiego Okrenta, przy którym znaleziono 18.000 zł., oraz książeczkę P. K. O. na sumę 7.000 zł.



— Ostatnio, zadecydowana została sprawa zmiany na stanowisku ministra Skarbu, którą zapowiadano już oddawna. Na miejsce p. Jana Piłsudskiego ma przyjść obecny wiceminister prof. Zawadzki.

— Rząd polski zamierza zgłosić protest do rządu Rzeszy niemieckiej przeciwko nieustającym napadom na placówki polskie w Niemczech, w szczególności przeciwko napadom na konsulat polski w Opolu. Protest połączony będzie z żądaniem oceny polskich reprezentacji należyta ochrona władz politycznych.

— Prasa stołeczna zapowiada zgodnie ogłoszenie w dniach najbliższych dekretu o nowym ustroju adwokatury, który, jak wiadomo, ma ograniczyć bardzo mocno samorząd adwokacki. Ponadto zapowiadają ogłoszenie jednolitego kodeksu postępowania cywilnego, oraz jednolitych praw egzekucyjnych.

— Strejk naftowy ma przebieg zupełnie spokojny. Część robotników, rekrutujących się z rolników małopolskich opuściła Borysław, by podjąć jesienne prace na roli. Szyby naftowe są dostatecznie zabezpieczone przed wszelkimi zamachami. Dyrektorzy i wyżsi urzędnicy wyjechali na wypoczynek do Truskawca.

— W przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy znany fabrykant silników samochodowych milioner szwajcarski p. Saurer. Przyjazd jego pozostaje w związku z projektami budowy nowych dróg oraz rozszerzenia autobusowej sieci komunikacyjnej.

— Zaledwie kilka dni minęło od ukazania się nowych srebrnych 10-złotówek, a już policja warszawska wykryła szajkę fałszerzy tych monet. W ręce władz wpadły maszyny i spory zapas fałszyfikatów.

— Wśród organizacji pracowniczych, wchodzących w skład Centralnej Rady Związków Urzędniczych, wysuwany jest projekt zwolnienia Sejmu Świata Pracy na wzór zjazdu organizacji gospodarczych, który odbył się na wiosnę r. b. Przemiotem obrad tego zjazdu byłyby w pierwszym rzędzie sprawy uposażeń i oraz akcja o obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby.

Na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów rozpatrywana będzie między innymi skarga przeciw Polsce, wystosowana przez posła mniejszości niemieckiej p. Graebego przeciwko sposobowi przeprowadzania reformy rolnej w Polsce, która zdaniem p. Graebego dokonywana jest tendencyjnie przeciwko Niemcom.

— W związku z ulaskawieniem 5-chu hitlerowskich morderców z Potempy, donoszą z kół rządowych, że proces przeciwko nim ma zostać wznowiony. Wobec tego zajęły się tą sprawą już nie sąd doraźny lecz zwykły sąd przysięgłych. Wczoraj ulaskawieni przewiezieni zostali z Bytomia do więzienia w Strzelcach.

— Odbył się w Cleveland lot w zryw o nagrodę Aeroklubu Polskiego. Pierwsze miejsce zajął Amerykanin Davis, drugie Wedell, trzecie Siewierski, czwarte pułkownik Kosowski.

— Na morzu Bałtyckim, niedaleko zatoki sztokholmskiej, zatonał z nieznanych dotąd przyczyn, niemiecki okręt „Clara Elisa”. — Tonacemu okrętowi przybył na pomoc szwedzki statek „Vanja”, który uratował czterech rozbitych marynarzy. Czterech innych zginęło, w tym kapitan okrętu i sternik. Załoga zatopionego okrętu pochodziła z Hamburga.

— Napiecie strajkowe w okręgu tkackim Lancashire powoli słabnie. Związek zawodowy robotników tkackich postanowił sprawę dalszego prowadzenia strajku poddać pod powszechne głosowanie swych członków. W głosowaniu ma wziąć udział przeszło 200.000 ludzi.

— Jak donoszą z Madrytu, w miejscowości Puerto Lano doszło do krwawych rozruchów, w czasie których jedna osoba została zabita, 4 zaś ciężko ranne. Powodem tych zamieszek była chęć odbicia przez tłum bezrobotnych 16-tu przywódców robotniczych, aresztowanych przez policję w czasie wieceu.

— W dniu wczorajszym rozpoczął się w Madrycie światowy kongres radio-telegraficzny przy udziale 600 delegatów.

— Policja madrycka aresztowała 17-tu przywódców komunistycznych, którzy przygotowali na 4-go września szereg aktów terrorystycznych na terenie całej Hiszpanii.

— Według doniesień z Serajewa, w wschodnich prowincjach Bośni miało miejsce ub. nocy trzęsienie ziemi, połączone z wielką burzą. Najwięcej ucierpiała miejscowość Turle w okręgu Bihać. Trzy osoby poniosły śmierć, kilkanaście zaś zostało ciężko rannych. Koło Serajewa nastąpiło oberwanie chmury. Tory kolejowe zostały w wielu miejscach uszkodzone, przez co ruch kolejowy uległ zupełnemu wstrzymaniu.

Robotnicy zalamują się — urzędnicy strajkują!

Sytuacja strajkowa w przedsiębiorstwach „Wspólnoty Interesów“

Wczoraj w południe odbyły się zebrania załogowe strajkujących hut „Wspólnoty Interesów“, na których postanowiono nie przerywać strajku, dopóki nie zostaną wypłacone robotnikom w pełnych 100 procentach zaległe zarobki.

W międzyczasie jednak zarządy hut m. in. „Królewskiej“, „Hubertus“, „Zgody“, „Bismarck“ itd. zapowiedziały, że zaległe zarobki będą wypłacone w 60 proc. jeszcze w ciągu wczorajszej soboty, co też po części nastąpiło. Reszta zaległości będzie robotnikom wypłacona 5 bm.

Wobec powyższego m. in. robotnicy i urzędnicy huty „Hubertus“ przystąpili wczoraj do pracy. Jak nas in-

formują, pracowało na tej hucie wczoraj 80 proc. załogi.

Urzędnicy w hutach „Wspólnoty Interesów“ otrzymali wczoraj resztę poborów za lipiec br. Jak nas informują, wypłata sierpniowa nastąpi w drobnych ratach w przyszłym i następnym tygodniu. Strajkujący urzędnicy siedzą beczynnie w biurach, debatując nad swym położeniem. Zresztą jednak nie reagują nawet na dzwonek telefonu.

Strejk urzędniczy rozszerza się

W związku z uchwałą członków rad urzędniczych „Wspólnoty Interesów“, jaka zapadła w piątek 2 bm. przystąpili wczoraj rano do strajku włoskiego jeszcze urzędnicy Huty „Zgoda“, Huty „Falwa“ i Gen. Dyr. Sp. Akc. Zjedn. Hut Król. i Laura w Katowicach. Ró-

wnocześnie zapadła na odbytych wczoraj zebraniach załogowych uchwała według której w poniedziałek 5 bm. rano przystąpią się do strajku włoskiego urzędnicy Nacz. Dyr. Kat. Sp. Akc. w Katowicach i Nacz. Dyr. kopalni tejże Spółki. Dalej przystąpią w poniedziałek do strajku załogi kopalni, należących do „Wspólnoty Interesów“. Trwający i rozszerzający się strajk odniósł już pewne skutki, albowiem wczoraj rano zakomunikowała Naczelną Dyrekcja hut „Wspólnoty Interesów“, że wypłaty urzędnikom resztę poborów za lipiec, co też po części nastąpiło. Strejk trwa jednak nadal, gdyż postawione warunki nie zostały dotąd w całości wykonane. Komisarz demobilizacyjny został wczoraj rano przez Zespół Zw. Zaw. Prac. Umysł. powiadomiony o wybuchu strajku.

Dowiedzieliśmy się, że w poniedziałek 5 bm. rano o godz. 11-ej odbędzie się w Katowicach ponowne zebranie członków rad urzędniczych wszystkich zakładów pracy (kopalni i hut itd.), należących do „Wspólnoty Interesów“.

Skandaliczne stosunki w magistracie Sosnowieckim

Zatrudniła się małżeństwa, a pozbawiła pracy ludzi nie mających z czego żyć!

W okresie ogólnej nędzy, jaka obecnie panuje, stosunki w magistracie sosnowieckim, ostatnio „zaprowadzone“, są czemś prostoprosto potwornym i muszą być jaknajrychlej zmienione, by nie wywoływać słusznego oburzenia wśród najszerzych mas.

Z dniem 1 maja r. b. magistrat zwolnił z pracy dwóch długoletnich pracowników z wydziału administracyjno - wojskowego, obarczonych liczną rodziną. Na zasadzie przepisów statutu pracowników samorządowych, Kasa Miejska zmuszona była wypłacić zwolnionym około 12 tysięcy złotych. Początkowo przypuszczano, iż ludzi tych zwolniono w celach oszczędnościowych, lecz jakież było zdziwienie, kiedy na ich miejsce zostało przyjętych aż 5 nowych pracowników i to do tego samego wydziału, z dniem 1 bm. zaś przyjęto cztery niewiasty, wśród których znajdują się takie, które bynajmniej nie potrzebują pracować na utrzymanie rodziny...

Tego rodzaju stosunki w samorządzie

miasta Sosnowca nie mogą w dzisiejszych czasach panować dłużej i muszą być przez opinię publiczną odpowiednio napiętnowane, postępowanie to bowiem koliduje nawet z uchwałą Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia roku ub., gdzie uchwały te wyraźnie zwracają uwagę pp. inspektorom pracy i wszystkim innym dygnitarzom, że ze względu na wyjątkowo ostrą depresję gospodarczą i wzrastające bezrobocie, z domu dwie, trzy osoby nie powinny pracować, a tymczasem magistrat miasta Sosnowca trzyma w biurach stadła małżeńskie, przyjmując panienki, których rodzice, jak na dzisiejsze czasy mogą uchodzić za średnio zamożnych, a wykwalifikowani pracownicy umysłowi obciążeni licznymi rodzinami, cierpią ze swemi dziećmi nędzę, nie dającą się prosto opisać.

W tej sprawie nie cierpiącej zwłoki, sądzimy, że zabiorą głos nie tylko władze nadzorcze, ale i tutejsza inspekcja pracy będzie miała dużo do powiedzenia.

Wybory do Kasy Chorych w Sosnowcu są koniecznością chwili!

Już kilkakrotnie Czytelnicy nasi żalili się na opłakane stosunki w sosnowieckiej Kasie Chorych.

Balagan z numerkami 2 lekarzy, lekospis, w którym niema najsukuteczniejszych lekarstw, oto wynik gospodarki komisarzkiej i specjalnych „oszczędności“, które wszakże stosuje się wyłącznie w stosunku do ubezpieczonych...

„Oszczędności“ te wyglądają jednak zupełnie inaczej z drugiej strony, a mianowicie ze strony popierania „swoich“, uprzywilejowanych ze względów solidarności partyjnej.

Dość powiedzieć, że przed owymi sla-

wetnemi „oszczędnościami“ zarząd kasy stanowiły 4 osoby, a obecnie 9 (!); dyrektor, zastępca, komisarz, trzech inspektorów, naczelnik lekarz, zastępca naczelnego lekarza i naczelnik aptekarzy!

Nic dziwnego, że ludzie są oburzeni i domagają się naprawy stosunków, boć przecież Kasa Chorych nie powinna być źródłem dochodów dla kilku karierowiczów, a powinna natomiast być dobrodziejstwem dla ubezpieczonych.

A tak nie jest i dlatego wybory do Kasy są koniecznością chwili! Zarząd Kasy winni mieć w swych rękach sami ubezpieczeni, robotnicy i urzędnicy!

P. Leś niema szczęścia... Spowodował on dwa wypadki samochodowe w jednym dniu

Mistrz rzeźniczy p. Leś Teodor z Maciejkowic w ciągu jednego dnia spowodował aż dwa wypadki samochodowe. Czy to jest jego nieudolność w kierowaniu sa-

mochodem, czy też dziwny zbieg okoliczności, wyjaśni zapewne dochodzenie policyjne.

Mianowicie dnia 1-go września p. Leś, jadąc samochodem półciężarowym ulicą Kościuszką w Michałkowicach, najechał 13-letnią Niedworakównę Hillegardę z Michałkowic, która doznała cięższych okaleczeń rąk i nóg.

Po wypadku p. Leś samochodem dostawił najechałą do miejscowego lekarza, dra Dłuchocza, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, a następnie odwiózł ją do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

W drodze powrotnej z Siemianowic do Michałkowic na szosie siemianowickiej zabrał Leś do swego samochodu Bubałową Marię wraz z jej dwuletnim dzieckiem, oraz Rzepkową Gertrudę. W czasie, gdy przejeżdżał obok kopalni „Maks“, najechał

Niemcy uciekają do Bytomia

Niezwykłe alarmy prasy niemieckiej

Prasa niemiecka zamieściła alarmujące wiadomości, że do Bytomia napłynęła nowa fala uchodźców niemieckich z Województwa Śląskiego. Urzędowo stwierdzono, że uchodźcy niemieccy, którzy przybyli obecnie do Bytomia, rekrutują się z optantów, byłych urzędników (!), których obecnie władze polskie zredukowały. Urzędnicy ci rzekomo nie otrzymują żadnych wsparć bezrobocia i wobec tego zwracają się o pomoc do rządu pruskiego.

Wiadomości niemieckie wydają się niezwykle fantazyjne. Jest rzeczą wykluczoną, by optanci niemieccy byli kiedykolwiek urzędnikami polskimi, tembardziej, że na to nie pozwalają przepisy. Najprawdopodobniej jakaś grupa pomysłowych oszustów pragnie nabrać rząd pruski na wsparcie i zapomogi.

7 miesięcy więzienia i dwa tysiące złotych grzywny dla odpowiedzialnego redaktora „Katowiczerki“

Wczoraj o godz. 12 ogłosił Sąd Okręgowy w Katowicach wyrok, skazujący odpowiedzialnego redaktora „Katowitzer Zeitung“, p. Huberta Schray'a, na 7 miesięcy aresztu i 2 tysiące zł grzywny. Oskarżony wyrok ten przyjął.

Jak wiadomo, p. Schray został skazany w I. instancji na 14 miesięcy więzienia za zamieszczenie notatki p. t.: „I w Katowicach bojkot Gdańska“, którą to notatkę swego czasu odpowiednio potępieliśmy.

W uzasadnieniu wyroku Sąd II. instancji podkreślił, że oskarżonemu przyznano okoliczności łagodzące, a mianowicie jego młody wiek, dotychczasową niekaralność oraz to, że nie można mu było udowodnić nielejalności wobec państwa Polskiego.

Po ogłoszeniu wyroku adw. dr. Zbislowski prosił imieniem oskarżonego o udzielenie mu przerwy w odbywaniu kary ze względu na to, że matka jego jest śmiertelnie chora. Sąd zezwolił oskarżonemu na udanie się w dniu wczorajszym pod eskortą do łóżka matki i polecił mu złożyć w tej sprawie na piśmie wniosek, który zostanie prawdopodobnie uwzględniony po złożeniu odpowiedniej kaucji.

Przemytnictwo kwitnie...

2 bm. Śląska Straż Graniczna przytrzymała niejakiego Nachema Krautmana ze Stryja z przemytem 10 kg sacharyny i większej paczki zapalniczek, pochodzących z przemytu.

Tegoż dnia funkcjonariusze straży wpadli na trop szajki przemytniczej, jadącej pociągiem z Katowic w stronę Zabkowice. Sprawcy przemytu, zauważywszy pościg, zbiegli z pociągu, pozostawiając w wagonie kilkanaście kg. sacharyny oraz znaczną ilość medykamentów, przemyconych z Niemiec do Polski.

na przydrożne drzewo, skutkiem czego samochód został znacznie uszkodzony, a Bubałowa wraz z dzieckiem doznała cięższych okaleczeń głowy i twarzy.

Rzepkowa wyszła z wypadku bez szwanku.

Zaiste, p. Leś niema szczęścia mimo swego dobrego serca.

Tajemniczy zamach rewolwerowy w Brzeziu

Kontroler kolejowy Józef Jędrzejczyk cudem uniknął śmierci

Onegdaj, w powiecie Rybnickim, lotem błyskawicy rozeszła się pogłoska o tajemniczym morderstwie w Brzeziu. Wobec tego nasz przedstawiciel udał się na miejsce, by sprawdzić tą wieść.

Pograniczna wioska Brzezie, położona tuż nad samą granicą, w oddaleniu 4 km. od Raciborza, była dawniej bardzo mało znana. Dopiero w czasie ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych stała się ona głośną w całym świecie z znanych awantur przedwyborczych. Od tego czasu było jednak w wiosce zupełnie spokojnie, a dopiero w ub. piątek, wieczorem o godz. 21,20, mieszkańcy Brzezia zostali poruszeni tajemniczym zamachem na życie kontrolera kolejowego, 50-letniego Józefa Jędrzejczyka.

Gdy nasz przedstawiciel zjawił się w Brzeziu, spotkał na drodze komendanta posterunku policji, st. przod. Kosta, w towarzystwie jakiegoś „cywila“. P. przod. Kost zapytany o szczegóły morderstwa, przedstawił „cywila“ jako tego, który rzekomo został zamordowany.

Okazuje się, że sprawa wygląda następująco:

Rewizor pociągów, 50-letni Józef Jędrzejczyk, zamieszkuje w Brzeziu od urodzenia. W spadku po rodzicach otrzymał mały domek z kawałkiem pola. Własnych dzieci niema, to też wychowuje dwie sieroty, które otacza ojcowską miłością. W czasie powstań śląskich i akcji plebiscytowej pracował z pełnym poświęceniem dla sprawy narodowej.

Krytycznego dnia, wieczorem o godz. 21,20, wracał p. Jędrzejczyk ze służby. Gdy znajdował się przed własnym domem, z bliskiej odległości padł strzał. Kula, uderzając o mur domu, spowodowała obrzucenie p. Jędrzejczyka odłamkami muru. Rewizor pociągów cudem uniknął śmierci, gdyż strzał był wycelowany prosto w jego głowę. Chybił on tylko dlatego, że p. Jędrzejczyk na sekundę przed oddaniem strzału skreślił o pół kroku w prawo, zamierzając do drzwi swego mieszkania.

Na odgłos strzału przybyli na miejsce wszyscy dorośli mieszkańcy Brzezia, żywo komentując wypadek. Zjawiła się również policja, która wszczęła energiczne śledztwo, jak dotychczas bez żadnego rezultatu. Zarządzono w okolicznych domach rewizje mieszkaniowe, które pozostały bez wyniku. Stwierdzono jedynie, że strzał pochodził z t. zw. „parabelum“.

Powodu zamachu na życie nie może wyjaśnić sam p. Jędrzejczyk. Żyje on w Brzeziu z mieszkańcami w najlepszej zgodzie. W ostatnim czasie pogniwał się wprawdzie z sąsiadem o przebudowę mostku, jednak sąsiad jego, to 63-letni sta-

rzec i zostało udowodnione, że o godzinie, w której padł strzał, znajdował się on w łóżku.

Zachodziło podejrzenie, że zamachu dokonał murarz, którego p. Jędrzejczyk zatrudnił przy budowie domu i w ostatnim czasie z pracy go zwolnił. Lecz z murarzem rozstał się p. Jędrzejczyk w najlepszej zgodzie i dochodzenia ustaliły z całą pewnością, że murarz nie wchodzi tu w rachubę.

W tym więc stanie rzeczy wypadek przedstawia się bardzo tajemniczo i wątplić należy, czy wogóle kiedy zostanie wyjaśniony. Ciekawy jest fakt, że zamach na życie jednego z czołowych Polaków w Brzeziu zbiegł się z otwarciem nowo-budowanej szkoły mniejszościowej oraz z faktem, że od czasu istnienia Brzezia śpiewano w ub. niedzielę poraz pierwszy w miejscowym kościele pieśni w języku niemieckim.



Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy pismo następującej treści:

„Mieszkam w Katowicach, przy ulicy 3-go Maja. Powracam z pracy do domu, późno w nocy. Często napotykam na olbrzymie szczury, przebiegające ulicę. Szczególnie zaś całe roje szczurów widziałem na ulicy Wawelskiej. Żona skarży mi się, że w piwnicy nie można przechować. W czasie wakacji, szczury pożarły 2 centnary kartofli i pewną ilość marchwi. Skrzynia, w której znajdowały się kartofle, pogryziona została przez szczury, tak, że stała się bezużyteczna. Napotkane w piwnicy szczury, nie uciekają już przed człowiekiem. Żona i służąca obawiają się zejść do piwnicy.

Panie Redaktorze! Mam wrażenie, że przemawiam w imieniu wszystkich obywateli Katowic. Ratujcie nas przed szczurami, bo te gryzonie mogą nas jeszcze żywcem pożreć“.

Tyle nasz czytelnik.

Badając powyższą sprawę, stwierdził, że plaga szczurów w Katowicach przybrała rozmiary niebywale. Narzekają na nią wszyscy, a zwłaszcza kupcy i właściciele śpiichlerzów, oraz kamienicznicy.

Jeden z hurtowników artykułów kolonialnych i spożywczych opowiada nam, że od kilku lat prowadzi zawziętą walkę z armią szczurów i codziennie nalicza kilkadziesiąt, a nawet więcej niż sto trupów szczurzych, lecz zamiast poprawy, jest coraz gorzej. Kupił 3 specjalne psy

(ratlery), kupuje różne trucizny, wojna ze szczurami kosztuje go już cały majątek, lecz wszystko napróżno. Szczury pożerają codziennie całe worki z mąką, ryżem i inne towary spożywcze, wyrządzając niezmiernie duże szkody.

Zale kamieniczników są podobne, a nawet gorsze. Twierdzą oni, że szczury gnieźdzące się w piwnicach, podkopują fundamenty domów. Kamienicznicy żyją w obawie, że pewnego dnia zawali się któryś z domów. Takie wypadki zdarzały się już często. Niedawno w Stambule runął trzypiętrowy dom, podkopany przez szczury, przyczem zginęło 8 osób.

Niezwykle wielka armia szczurów ulokowała się w katowickiej hali targowej. Tutaj szczury spacerują w biały dzień.

Mimo, iż istnieją różne rozporządzenia ministerjalne, nasze władze na Górnym Śląsku nie przeprowadziły skutecznej walki ze szczurami. Do walki tej powołani są różni referenci w województwie, policjanci, starostwach i magistratach, mający opiekować się higieną społeczną.

W innych miastach polskich i zagranicznych też są szczury, ale nie w takich rozmiarach, jak na Śląsku, dzięki energicznej wojnie z szczurami. Jaką w innych miejscowościach przeprowadzają władze i społeczeństwo.

Należy wziąć przykład z nich, zastosować te same metody na Śląsku, a nie czekać, aż przepowiednie naszych czytelników i informatorów, się ziszcza.

Pięciu na jednego... Bezczelny rabunek 45-ciu złotych

Dnia 1 bm. popołudniu w lesie kłodnickim obok rzeki Kłodnicy. Wawoczny Ryszard z Kłodnicy, zacementowany został przez 5-ciu osobników, którzy skradli mu 45 złotych, poczem zbiegli w kierunku Król. Huty.

Według opowiadania Wawoczego, zajęcie miało przebieg następujący:

Krytycznego dnia Wawoczny przebywał w lokalu Barona w Kochłowicach, gdzie przez cały czas obserwowany był przez przebywających w tym lokalu 5-ciu osobników.

Powyżsich w lokalu jeden z nich, prawdopodobnie blacharz wędrowny, za zgodą

poszkodowanego zamierzał odprowadzić go do domu. W czasie, gdy Wawoczny z nieznanym doszli do skraju lasu, nieznajomy zaproponował mu, by na chwilę woczny wyjął z kieszeni flaszkę wódki, się położył i odpoczął. Wówczas Wawoczny poczuł się nieznanym.

W międzyczasie doszli do tego miejsca czterej poprzednio pozostawieni towarzysze i bez wszelkiej przyczyny rzucili się na Wawoczego i skradli mu pieniądze. Wawoczny po wypadku ścigał uciekających, aż do miejscowości Kochłowice, lecz tam zniknęli mu bez śladu.

Człowiek pod kołami pedzącego pociągu

2 bm. na dworcu Będzin - Miasto w czasie wskakiwania do pedzącego pociągu wpadł pod koła 35-letni Jan Polak z Katowic.

Nieszczęśliwy uległ obcięciu prawej nogi i prawej ręki.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Śmierć inwalidy górniczego na „bieda-szybie“

„Bieda-szyby“ pochłaniają codziennie nieomal jakąś ofiarę. W Brzęczkowicach, na „bieda-szybie“ położonym obok szosy między Mysłowicami a Brzezinką, uległ z zadziwieniem 59-letni inwalida górniczy Demkowski Józef z Brzęczkowic i jego 31-letni syn Wilhelm.

Po wydobywaniu zaczadzonego na po-

wierzchnię zdołano tylko Wilhelma Demkowskiego przywrócić do życia. Wszelkie zabiegi dla przywrócenia życia jego ojcu, okazały się bezskuteczne.

Śmierć dziecka w dole z gnojówką

Straszny wypadek zdarzył się w Łące. Jednoroczna córka Alojzego Czerwoni bawiła się na podwórzu zabudowań, należących do Katarzyny Szlachty. Dzieckiem opiekowała się 63-letnia Kukowka Maria, której polecono, aby dziecka strzegła. W porze obiadowej jednak Kukowka oddaliła się do mieszkania, pozostawiając dziecko bez dozoru.

Pozbawione opieki dziecko, bawiąc się wpadło do dołu z gnojówką, gdzie utonęło. Po upływie jakichś 15-tu minut, wydobyto z dołu już tylko zwłoki dziecka i wszelkie starania o przywrócenie go do życia okazały się bezskuteczne.

Zwłoki złożono w domu zrozpaczonej, rodziców.

„Zeppelin“ nad Zagłębiem

Olbrzymią sensacją wywołało w Zagłębiu ukazanie się wśród obłoków wielkiego balonu, który ludność wzięła za Zeppelina.

Okazało się jednak, że był to balon jednego z pułków śląskich, który przeprowadza manewry w okolicy Żarek.

Unieruchomienie fabryki „Józefów“

Jak się dowiadujemy, fabryka wyrobów ceramicznych „Józefów“ unieruchomiona będzie z dniem 10 bm. na przeciąg 8 dni.

Dyrekcja tłumaczy to brakiem zbytu...

Zagadkowe samobójstwo w Sosnowcu

2 bm. w mieszkaniu własnym przy ul. Piłsudskiego 8 w Sosnowcu powiesił się na kłamce u drzwi 74-letni technik budowlany Wacław Jastrzębski.

Samobójstwo to otoczone jest mgłą tajemniczą.

Krązą wszakże pogłoski, że denat miał być nieuleczalnie chory, potwierdzenia jednak brak.

Nieszczęśliwy wypadek na kopalni „Saturn“

2 bm. w podziemiach kopalni „Saturn“ miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu ulegli dwaj górnicy, Józef Żurek i Walenty Polak.

Odniesli oni ogólne potłuczenia, to też przewieziono ich do szpitala.

Porzuciła swe dziecko...

Elżbieta Niedbałówna porzuciła jedno-miesięcznego chłopczyka w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Katowicach przy ul. Słowackiego nr. 37 i oddała go w niewiadomą stronę.

Jak stwierdzono, Niedbałówna dziecko oddała na wychowanie do pewnej rodziny, jednak zabrała je stamtąd, a następnie porzuciła.

Policja poszukuje matki porzuconego chłopczyka.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Na skutek starań prezesa Pietrzaka i członków rady zakładowej huty „Zgody“ p.p. Twardocha, Szwajstliera i Dudka, robotnicy huty, którzy w ub. mies. przepracowali najwyżej 5 dniówek, otrzymają w ciągu następnego tygodnia jednorazową zapomogę.

— 19-letni Jerzy Niechoj z Lipin usiłował popełnić samobójstwo przez utopienie się. Aby tem pewnie pójść na dno przywiązał sobie kamień do szyi. Desperata wyciągnął z wody elektro-technik Wasilewicz. Powodem zamachu była zawiedziona miłość.

— Jarosz Stefan z Pszczyny skradł z korytarza domu przy ul. 3 Maja nr. 26 w Katowicach rower, należący do Mańki Jerzego z Ochocza. Na skradzionym rowerze Jarosz pojechał do Siemianowic, gdzie został aresztowany.

— Na strychu domu Machalicy Michała w Piasku wybuchł pożar, który zniszczył dach domu oraz produkty rolne, złożone na strychu, łącznej wartości 12.000 zł.

— Ze szkoły powszechnej w Czuchowie, skradziono w czasie wakacji szkolnych radio-odbiornik i przybory radiowe.

— Złodzieje weszli do mieszkania księdza dziekana Borońskiego w Bełku i skradli 500 złotych gotówką, oraz przedmioty, na łączną sumę 900 zł.

— 29-letni fryzjer, Andrzej Sobczak z Lublińca powiesił się w swoim mieszkaniu. — Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

— Do magazynu kopalni „Mysłowice“ dostali się złodzieje, którzy skradli szereg przedmiotów, jak wiertarki, aparaty tlenowe i t. p., łącznej wartości aż 15.000 zł.

— Posterunkowy, pełniący służbę przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, zauważył w nocy złodzieja, spinającego się po rynnie do otwartego okna mieszkania dr. Weismanna Leona, przy ulicy Łompy nr. 1. Posterunkowy usiłował zbliżyć się niespostrzeżenie do złodzieja, jednak ten zauważył go, zeskoczył z rynny i zaczął uciekać. Nie reagując na wezwania do zatrzymania się. Wówczas posterunkowy strzelił dwukrotnie z rewolweru za uciekającym. Strzały chybiły, a złodziej zbiegł.



TEATR:
Nieszczytny.

KINA:

Katowice. Casino: „Jego maleńka“, Colosseum „Ludzie areny“, Pałac „W porwie zmyśłów“, Rialto „Niech żyje wolność“, Union „24 godziny“, Dębina „Gehenna miłości“ i „Triumf cowboya“.

Król. Huta: Apollo „Tajny detektyw“ i „Niezwyrodnia“, Roxy „Wyrok morza“ i „Przedpiekle“, Colosseum „Faworyta maharadży“ i „Władca oceanu“.

Sosnowiec: Palace „Śpiew i kobieta“, Zagłębie „Falszawy marszałek“, Momus „Człowiek z legii“.

Będzin: Nowości „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, Światowid „Wieża czarnej wyspy“ i „Czyja jest moja żona“.

Dąbrowa: Wanda „Kryśka leśniczanka“, Kometa „Ta inna“, Ars „Pod kuratela“.

Zawiercie: Stella „Szyb L. 23“, Arlekin — „Z raju bolszewickiego“.

RADIO:

Niedziela, 4-go września:

Katowice. 10.00 Transmisja sumy pontyfikalnej z okazji III Dnia Rekreacyjnego w Katowicach. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Koncert kapeli Łowickiej. 12.55 „Walka z nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy“. 14.00 „Choroba Banga“. 14.30 Komunikat rolniczo-meteorologiczny. 14.35 „Zywnienie inwentarza w okolicach dotkniętych klęską rdzy“. 15.05 „Starania rolników w czasie siewów“. 15.53 Dla dzieci p. t.: „Wieczór w Zoologii“. 16.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 18.00 „Tabliczka mnożenia“. 18.20 Muzyka taneczna. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Koncert popularny. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna. 22.45 Komunikaty sportowe. 22.50—23.30 Muzyka taneczna.



Dzisiejsze imprezy sportowe

Liga państwowa: W Warszawie: „Warszawianka” — „Ruch”; W Krakowie: „Cracovia” — „Wisła”; W Poznaniu: „Warta” — „Garbarnia”; w Łwowie: „Czarni” — „L. K. S.” i „Pogoń” — „Legia”.

O wejście do Ligi państwowej: W Katowicach: I. F. C. — „Warta” Zawiercie; w Bydgoszczy: „Polonia” Bydgoszcz — ŁTSG Łódź; w Poznaniu: „Legia” — „Gwiazda” Warszawa; w Równie: „Hasmonea” — „Polonia” Przemysł; w Brześciu: 82 p. p. — 1 p.p. Legionów.

O wejście do Ligi Śląskiej: W Chropaczowie: „Czarni” — „Błyskawica” kop. Ema; w Dąbku: „Dąb” — „06” Mysłowice.

O mistrzostwo młodzieży: W Katowicach na boisku Politechnicznego K. S. rano o godz. 10.30: „Dąb” — I. F. C. Katowice.

W Katowicach: rano o godz. 7-mej, wyścig kolarski na przestrzeni 104 km. o nagrody firmy „Ebeco”. Na boisku „Diana”: „Słowian” — „Diana”.

W Małej Dąbrowie: „22” — Roździeń Szopienice.

W Józefowie: „Orzeł” — AKS Król. Huta. W Siemianowicach: „07” Siemianowice — „Śląsk” Świętochłowice.

W Lipinach: „Naprzód” Lipiny — „06” Katowice.

W Mikołowie: Festyn sportowy z udziałem: „Pogoń” Katowice, „20” Bogucice i „09” Mysłowice.

MECZE FOTBALOWE NA BOISKU K. S. „KOŚCIUSZKO” W RÓDZ. SZOPIENICACH.

Dziś miejscowi rozgrywają zawody przyjaźielskie z rutynowaną drużyną K. S. „Bytków”. Mecz zapowiada się również ciekawie ze względu na dobrą formę, w jakiej się znajdują bytkowianie. Przedmecz drużyn młodszych przeciw K. S. „24” Szopienice. Początek zawodów o godzinie 16.30.

NAPRZÓD — C. K. S.

Dziś zjeżdża do Czeladzi b. mistrz Śląska Naprzód (Lipiny), który spotka się z C. K. S. Początek o godz. 16.30.

Przedmecz: Płomień — C. K. S. rez.

POLICYJNY — ZAGŁĘBIE.

Na Stadionie w Dąbrowie Policyjny K. S. Będzin spotka się dziś z Zagłębiem.

F. C. — WARTA.

Dziś na boisku w Zawierciu drużyny powyższe walczyć będą o wejście do Ligi państwowej.

Mistrz Śląska będzie miał ciężką przeprawę, z której nie wiadomo, czy wyjdzie zwycięsko.

POLICYJNY — ZAGŁĘBIE.

Dziś w Dąbrowie spotkają się Policyjny K. S. z Zagłębiem.

PŁOMIEŃ I — CKS. II.

Dziś w Czeladzi gra „Naprzód” Lipiny z CKS. przyczem jako przedmecz spotkają się Płomień I Miłowice z CKS. II.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W SOSNOWCU

Na Stadionie STS. Unii gospodarcze organizują dziś wielkie wyścigi motocyklowe. z udziałem szeregu pierwszorzędných zawodników.

Filozof z Starych Gór

Powieść o miłości i szczęściu

V.

Podczas, gdy na gościńcu pomiędzy Bartnikami a Polaną, wśród łoskotu gromów strasznej nawałnicy, w duszy Emanuela Ledwiny zrodziła się nagle jasność nadziemskiego raj, stara pani Slezianowska z zapaloną gromnicą w ręku, schylona u stóp stojącego na jej klęczniku krzyża, odczytywała modlitwy. Przed burzą babunia nie miała zbyt wielkiej obawy. Zamek polański tyle już ich przeżył, i ona w nim przetrwała również długie lata, będąc nieraz i świadkiem bardziej nawet szalejącego żywiołu. Dziś jednak ogarniała ją nadmierna jakaś trwoga i niepokój. Lękała się staruszka o obie wnuczki swoje, dobrze wiedząc, iż nie grzeszą one przezornością i rozwagą.

Jeszcze przed burzą zawołała swą służącą Katarzynę i posłała ją do córki z tem, aby pani kazała wysłać kryty powóz do Bartnik po panienki, które być już mogły w drodze do domu. Ale pani Lipowa, która właśnie pisała list do ukochanego syna, oficera, odpowiedział ni to ni owo, zbywając rzecz tem, że dziewczęta będą na tyle rozsądne, iż przed nadciągającą burzą nie wyruszą z Bartnik, a jak burza przejdzie, to je ekonom bartnicki odwieźć każe do domu.

Odpowiedź ta ogromnie się nie podobala babuni Slezianowskiej i w duszy wyrzucała córce, że niema dosyć uczucia macierzyńskiego i umyśliła sobie, że jej przy podwieczorku powie za to odpowiednie kazanie. A tymczasem burza nadeszła — istny sądny dzień! Babuni nie pozostawało nic więcej nad polecenie wnuczek opiece boskiej, co też uczyniła, zapaliwszy gromnicę i oddawszy się modłom.

Po chwili zapukała do jej drzwi córka, aby staruszki matki przy takiej burzy nie zostawiać w osamotnieniu, ale rozgoryczona babunia Slezianowska była bardzo skąpą w słowach, odpowiadając pani Lipowej tylko półsłówkami.

Na zapytanie córki, czy to burza tak rozstroja jej nerwy, odrzekła czerpko staruszka:

— Bóg niech sędzi te dzisiejsze matki za ich nieczułość. Gdyby się ziemia trzęsła pod nogami dzieci, powiedziałoby jeszcze z nich wiele:

— To nic, nic im nie będzie!

— Inne czasy, inni ludzie, odrzekła pani Lipowa, która spostrzegła odrazu, że mówiła to wszystko babunia pod jej adresem. — Ostatecznie zbyt się trwożysz mam, — rzekła, — Krystynka i Jadwinia siedzą sobie teraz u ekonomy w Bartnikach.

— Ty masz zawsze rozum Salomona, a wszystkim wkoło ciebie go zbywa, — rzekła z przymówką staruszka, — ale jeśli przyniosą ci Boże broń do

domu córkę bez życia, zabita od pioruna, niech ja też twoich wówczas nie widzę. A teraz pozwól mi się modlić.

Rozum Salomonowy pani Lipowej wskazywał, że kiedy babunia się gniewa, przy niej zostanie ostatnie słowo. Przeto zamilkła.

Nastała długa chwila milczenia pomiędzy matką a córką. Burza zdawała się teraz. Niepokój matki wzrastał, a córka widocznie siliła się na spokój.

W tem wbiegła do pokoju Katarzyna.

— Co się stało? — zawołała przeżrana staruszka.

— Panienki są! Pan z Podborza je przywiózł. Spotkał je daleko na gościńcu. Zmokły do nitki.

— Widzisz, ty Salomonie, zwróciła się pani Slezianowska do córki, jak to ślicznie siedziały obie pod dachem w Bartnikach! Gdyby ich była nie wymodliła u Pana Boga, byłoby już po nich.

Pani Lipowa, nie mówiąc już nic, zbiegła na dół. Babunia nie namyslała się także. Po chwili obie panie były w sali jadalnej.

Tu zastały Emanuela Ledwinę przemokłego do nitki. Oczy mu jednakże błyszczały wyrazem zadowolenia. Panny pobiegły już do swoich pokoi, aby się przebrać po zmoknięciu.

Matka i córka składały mu serdeczne podziękowanie za przysługę, jaką uczynił nieopatrznym dziewczętom, a czyniły ta tak jedna przez drugą, że nie dały przyjść do słowa panu Emanuelowi.

— A teraz zaprowadź pana Ledwinę do pokoju twego męża, — rzekła do córki pani Slezianowska. — Widzisz, że niema na nim suchej nitki.

— Idź się pan przebrać, panie Emanuelu.

Pani Lipowa posłuchała tym razem rady matki, odprowadziła Emanuela i wróciła po chwili.

— A gdzie są dziewczęta? — spytała spieszenie.

— Teraz się o nie pytasz, kiedy są już pod dachem, gderała staruszka. Pierwej ani pomyślałaś o tem, ty czuła matko.

— Nic się im nie stało, dzięki Bogu! Ale muszę teraz pomyśleć o posiłku dla pana Ledwiny. Pewnie głodny jest po takiej przeprawie.

Odeszła. Babunia się zamyśliła.

— Tobo mogło mieć jednakże pewne następstwa, układała sobie w duchu wątek dla przyszłości.

O Krystynkę nie idzie, ona mu się nie podobą widocznie. Przecież inaczej mogłoby być częściej w Polanie i dałby to jakoś poznać. A Jadwinia? Jej to zdarzenie mogłoby się przysłużyć. Dzieweczka jak malowanie i więcej się podobać może od prawdomówniej i roztrzępanej Krystynki.

Ledwina ma trochę długów, ale to nic, majątek jest majątkiem, a zawsze obywatel więcej wart od urzędnika. Przytem to człowiek porządny, tego mu nikt nie zaprzeczy; ma w sobie dużo męskości, to się dziewczętom podobą. A był taki jakiś rozpromieniony tą przygodą. Ręczę, że mu to dziewczę wpadło w oko.

— No, ja mu w tem pewnie przeszkadzać nie będę, — snuła dalej, — przyjdę mu raczej może z pomocą. Kto wie, czy co z tego nie będzie? Panienka jest w wieku najpiękniejszym, sam kwiat, a to ciągnie męczyznę. Pan Ledwina byłby dobrym mężem, i bardzo odpowiednią partją dla Jadwini, każdy się na to zgodzi.

A oto i Ledwina, przebrany od stóp do głów, a tuż za nim pani Lipowa ze służącą, która niesie nakrycie do podwieczorku. Babunia radaby była pomówić jakąś chwilę sam na sam z Emanuelą, aby go nieco wyciągnąć na słówko, ale nic z tego. Pani Lipowa psuje znów matce szyki swoją nadmiernie gorliwą gościnnością.

I Ledwina nie daje się długo prosić. Apetyt mu służy widocznie. Pijąc kawę, jał też opowiadać ze szczegółami, jak niedaleko za Bartnikami ujrzał zdaleka obie panny wśród burzy, na szerokim gościńcu, jak mu się udało wybawić je z tej przygody szczęśliwie i jak bardzo rad jest temu, że go losy popchnęły w tej chwili na ich drogę.

Babunia nie spuszczała z niego oka i dobrze uważała jak raz po raz ukradkiem spoglądał ku drzwiom, oczekując wyraźnie ukazania się panien. To też, gdy był już przy końcu swej opowieści, zapytała głośno:

— Ale czemuż to nie widać panien, przecież powinny i od siebie podziękować sąsiadowi. Lecz właśnie Katarzyna przyszła z odpowiedzią:

— Panienki proszą, — mówiła, — żeby im państwo darowali, że nie przychodzą na podwieczorek. Są, powiadają, po tej strasznej burzy bardzo pomęczone i nie tak prędko przyjdą do siebie, aż odpoczną dobrze. Panna Krystynka kazała przynieść na górę podwieczorek, jest, powiada, taka głodna, jak wilk.

Emanuela wiadomość ta wyraźnie zasmuciła. Babunia zauważyła to dobrze. W duchu mówiła sobie:

— Jakżeby ja tego nie odgadła? Młody człowiek wziął się na lep widocznie. Głośno zaś rzekła:

— Nie jest to pięknie ze strony panienek, że tak mało okazują wdzięczności swemu wybawcy, ale kochany sąsiad będzie tymczasem na te kaprysy panieńskie wyrozumiały, powetuje się to przy najbliższej sposobności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek idzie na wesele wystrojony w czarny frak. Biały krawat ma na szyi, a na głowie szapoklak.



Przypadki chodzą po ludziach, ulega im byle kłep. Froncek także ma przypadek: Kwiatek leci mu na łeb.



Pan, co w oknie fajkę kurzy z Fronckowej przygody drwi. Lecz, czy jednak nie zawczasie z cudzego nieszczęścia kpi?



Bo kapelusz na spreżynie otwiera się raz, dwa, trzy i nie Froncka, lecz złośliwca spotkał ów przypadek zły...

(Ciąg dalszy nastąpi.)